

ŁUDZIE, FAKTY, ZAGADNIENIA

ZYCIE



CENA LIRÓW 35
4 SIERPNIA 1946
ROK I - NUMER 27

NOWE POKOLENIE EMIGRACJI POLSKIEJ

O zgnitym jajku

W 24 numerze «Życia Tygodnia» znalazło się kilka "zgnitych jajek" pod adresem Czytelników tego pisma. Mam tu na myśli list do Redakcji od intelektualisty z Ancony. Wybredny intelektualista omawiając artykuły w «Życiu Tygodnia» dochodzi do wniosku, że są one obłą, cznie na sensację i z tego powodu pismo to, jedynie żołnierzom może się podobać. Szanowny intelektualisto! Jest Pan w błędzie — czy wszystko to co jest błahe i co się Panu podoba lub nie, — każdy żołnierz musi przyjmować bez komentarzy. List swój Pan podpisał i przy nazwisku umieścił Pan nawet stopień wojskowy, z tego widać że jest Pan też żołnierzem, też szarym (pomimo stopnia) i też przez małe «ż» pisanym, więc poco zanieczyszczając własne gniazdo. Gdy przeczytałem Pański list miałem wrażenie, że autorem jego jest ktoś który uważał siebie za intelektualistę dlatego, że biurko jego robit się od różnych periodyków przedwojennych, wśród których czołowe miejsce zajmowały takie czasopisma jak «Za Parawanem» lub «Bocian». Pisząc list do Redakcji wychodzi Pan z założenia «Ja» a nie «My» i z tego, że «ziarno do ziarna a plewy do plewy» i jeżeli dekalog życiowy Pana oparty jest na takich zasadach no to w «Życiu Tygodnia» nie, Pan nie znajdzie dla siebie bo «Życie Tygodnia» to «My» — a nie «Ja».

Kpr. pdch. A.S. C.M.F. 182

Krytyka dla krytyki

Jako żołnierz podoficer, jestem również «rozczarowany» indywidualną oceną p. majora K.P. że «Życie Tygodnia» może podobać się «nie, wątpliwie żołnierzom».

Pytanie brzmi! A czy p. major nie jest żołnierzem? Wszyscy już wiemy iż pojęciem żołnierza jest objęty szeregowiec do generała. Jestem z pełnym uznaniem dla intelektualistów do których zalicza się sam autor, jednak wydaje mi się, iż pismo «Życie Tygodnia» nie planowało swego pisma jedynie dla intelektualistów. Jako skromny czytelnik nie będę wygłaszał panegirów na cześć tego pisma, to nie ważne, ale czytając wszystkie tygodniki doszedłem do wniosku, iż «Życie Tygodnia» posiada rzeczową treść i piękną formę stojącą na poziomie. Z własnej obserwacji widzę, iż «Życie Tygodnia» cieszy się popularnością wśród żołnierzy wszystkich stopni.

Plut, Władysław S. C.M.F. 113

Sokrates nigdy o sobie tego nie powiedział.

Ma Pan rację Panie Majorze, że to nie jest pismo dla intelektualistów, takich jak Pan. Nie chcę bronić na tym miejscu pisma które zresztą swoją robotę doskonale robi. Chciałabym jedynie zapytać Pana Majora — jak Pan do tego przeświadczenia doszedł, że Pan jesteście intelektualistą. Czy Panu to ktoś powiedział — czy też Pan sam (za pewne patrząc w lustro) to zaświadczował? Czy Pan wie Panie Majorze,

że, że Sokrates przez całe swe życie do tego wniosku nie doszedł. A w każdym razie nigdy tego o sobie nie powiedział?

Pchor, Józef J. C.M.F. 749

Sprzedawca zgnitych jajek

O ile nie sprawie trudności redakcji, proszę o pomoc w ustaleniu z jakiego przedsiębiorstwa pochodzi p. K.P. i na jakiej funkcji dorobił się tytułu majora. Mam wrażenie, że na funkcji sprzedawcy «zgnitych jajek».

Wiem, że żołnierz polski to jest szeregowiec i generał, co na każdym kroku podkreśla nasz Wódz Generał Anders.

Kpr. Henryk S. C.M.F. 176

Irena Skorupska strzela z łuku.

W numerze 8 ym podają Państwo wiadomości o losie sportowców polskich, otóż dołączam wycinek z dziennika «Bulawayo Chronicle» (Południowa Rodezja) dotyczący polskiej łuczniczki rekordzistki pani Ireny Skorupskiej, która poprzez Rumunię, Turcję, Cypr, Palestynę przybyła do Livingstone, poczym wraz z wieloma polskimi dziewczętami wstąpiła do R.A.F.-u, gdzie w jednym z ośrodków szkół pilotów w Południowej Rodezji była w stopniu sierżanta komendantem polskiej grupy R.A.F.-istek. Obecnie po zdemobilizowaniu, pani Skorupska studiuje języki w College'u technicznym w Cape Town, lecz zawsze wozę ze sobą całą kolekcję łuków, niektóre bardzo egzotycznego pochodzenia i sportu łuczniczego nie porzuca.

Dr. S. Rybicki
Livingstone, Northern Rhodesia

Skrzynka pocztowa.

Walciki Rzym: Wiemy, że Abisynia poszukuje fachowców. W Pańskiej dziedzinie znalazłby Pan tam nie, wątpliwie pole do pracy. Wydaje się nam, że powinien Pan się w tej sprawie zwrócić do poselstwa abisyńskiego w Londynie.

Kowalski Władysław: Jak nas po informowano konsulatory amerykańskie nie wydają na terenie Włoch jeszcze wiz emigracyjnych, a jedynie wizy tranzytowe. Przypuszczamy, że o wiele łatwiej będzie Panu wyjechać z Anglii do Stanów Zjednoczonych zwłaszcza, że jak Pan pisze, posiada Pan już wszystkie konieczne dokumenty. Tutaj ta sprawa może się przeciągnąć. Osoby o których Pan pisze mają jakąś wizę wjazdową n.p. do Kuby, a z konsulatów amerykańskiego otrzymują jedynie wizę tranzytową, bo jedyną drogą na Kubę prowadzi przez Stany Zjednoczone. Radzimy jednak Panu w dalszym ciągu starać się o wizę emigracyjną. Przed wyjazdem do Anglii powinien Pan zgłosić w konsulacie w Neapolu zmianę m.p., by konsulat przestał Pańskie papiery do Londynu.

Kapr. Rolicz Edward C.M.F. 456: List otrzymaliśmy nagrodę wysłaliśmy. Kapr. pdch. Walczak Kazimierz C.M.F. 456: Niestety list Pana z odpowiedzią na konkurs wystany dnia 13 czerwca, otrzymaliśmy już po rozlosowaniu. Szkoda, bo przecież wszystko Pan dobrze odgadł.



Na naszej dzisiejszej okładce: Barbara Staniewicz urodzona w Palestynie (2 i pół roku temu) i Bogusław Kania, urodzony w Rosji (ma lat 6) na pokładzie okrętu «Ormonde» którzy wraz z oddziałami wojska polskiego przybyli do Southampton (Anglia) 22 lipca br.

Nowe pokolenie emigracji polskiej rozpoczyna nowy okres życia na obczyźnie. Ale sercem i myślami jest zawsze z Krajem, do którego pragnie powrócić, oczekując uwolnienia Polski z pod okupacji sowieckiej. Wierzą i my wraz z nimi, że chwila ta nadejdzie!

«Życie tygodnia» wydaje Zdzisław Bau za «Dom Prasy Polskiej S. A.»

New York - London - Rome - Cairo

Redaktor:

Dr. Ignacy Kleczyński

Adres dla korespondencji:

Roma, Via Corvisieri 17, int. 9

O. G. I. - Officine Grafiche Italiane
Via Cesena, 14 - Tel. 767.166 - Roma

«ŻYCIE TYGODNIA»

Polski tygodnik ilustrowany do nabycia w Szwajcarii ZAMÓWIENIA należy kierować: Fribourg 2, case post. 31

wpłacając jednocześnie należność białym przekazem pocztowym
CENA - 1 egz 35 fr. Prenumerata miesięczna 1.40 fr., kwartalna 4.20 fr., półroczna 8 fr.

UWAGA!

Są do nabycia we wszystkich punktach sprzedaży komplety «Życia Tygodnia» 15 numerów w oprawie za cenę 250 lir.

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA TYGODNIA

PARYŻ. — Rozpoczęła się konferencja pokojowa z udziałem 1500 delegatów reprezentujących 21 państw. Dzięki niedyskrecji dziennika nowojorskiego «New York Herald Tribune» świat o kilka dni wcześniej dowiedział się o szczegółach traktatów pokojowych z satelitami Rzeszy. Najważniejsze sprawy, jak przyszłość Niemiec i sprawa wycofania wojsk z Austrii nie będzie poruszana w Paryżu.

LONDYN. — Noel Barker zastępcą min. Bevin'a zapowiedział w Izbie Gmin, że rząd brytyjski wyraził zgodę na połączenie strefy brytyjskiej w Niemczech z strefą amerykańską.

BIKINI. — Druga bomba atomowa, tym razem z plutonium, zniszczyła 10 okrętów. Admirał Blandy w swym raporcie stwierdził że eksperyment całkowicie się udał.

JEROZOLIMA. — Rząd brytyjski ogłosił «Białą Księgę» omawiającą wypadki w Palestynie. Oskarża ona czołowych przywódców żydowskich o współpracę z organizacją podziemną «Irgun Zvai Leumi».

FIKcja I Rzeczywistość

Wchodząc na salę obrad w pałacu Luxemburskim, na pierwsze, uroczyste posiedzenie konferencji pokojowej, przedstawiciele 21 państw odruchowo poszli za głosem serca i rozbili się na dwie grupy. Czesi z Masarykiem na czele, Jugosłowianie pod wodzą Kardelja, reprezentanci rządu warszawskiego zbili się wokół delegacji sowieckiej, pragnąc zająć miejsca jak najbliżej Molotowa i Wyszynskiego. W drugim kącie wielkiej sali, w której kiedyś obradował senat francuski, zwolennicy demokracji zachodniej "skonsolidowali stano-



Prezydent Boliwii, Gualberto Villaroel, zabity w czasie rewolucji (21 lipca b.r.).

wska" przy delegacji brytyjskiej i amerykańskiej. Błyskawiczna interwencja gospodarzy francuskich uratowała sytuację i pozory. Delegacje zostały przemieszane. Kardelj usiadł w pobliżu Amerykanów, rojaliści greccy znaleźli się w najbliższym zasięgu Molotowa i delegatów białoruskich. Tym samym udało się utrzymać fikcję jakiegoś niezależnego parlamentu świata, który decydować będzie o losach powojennej Europy.

Protokół dyplomatyczno-polityczny ułożony zrecznie przez min. Bidault nie potrafi jednak zmienić stanu faktycznego, "rzeczywistej rzeczywistości" mówiącej wyraźnie że świat jest teraz bardziej niż kiedykolwiek rozbity na dwa bloki: zachodni i sowiecki.

Podstawą tego pierwszego, jest ścisła współpraca amerykańsko-brytyjska, która stała się w ostatnich kilku tygodniach faktem dokonanym. Bevin i Byrnes realizują

powoli zasadnicze punkty programu Churchilla, wygłoszonego w Fulton, który nie tak dawno bo kilka miesięcy temu wydawał się zbyt śmiałą koncepcją. Logika, wydarzeń przyznała rację Churchillowi i w tej chwili współpraca między dwoma mocarstwami jest prawie równie ścisła jak podczas wojny. Przystąpienie do Zjednoczonego Królestwa, że uda się manewr dyplomacji sowieckiej w bicie klinu między Wielką Brytanią i Stany Zjednoczone. Chytre spekulacje Stalina wciągnięcia Ameryki do spółki przy podziale masy upadłości imperium brytyjskiego okazały się płonne. Amerykanie, tym razem szybciej niż podczas pierwszej wojny, niż w 1939 r. i 1940 r. nabrali przeświadczenia, że wyspy brytyjskie są pierwszą, wysuniętą barykadą Stanów...

Koordinacja w polityce zagranicznej na konferencji "wielkiej czwórki", uchwalenie pożyczki dla Wielkiej Brytanii, przekonali Rosję, że próby rozbicia solidarności anglosaskiej są bezskuteczne. Polityka sowiecka szybko przystosowała się do nowej sytuacji, radio i prasa nie atakują już wyłącznie tylko Wielkiej Brytanii, skończyło się oszczędzanie Stanów Zjednoczonych. Charakterystyczny pod tym względem jest niezwykle gwałtowny atak Zastawskiego w "Prawdzie" na wywiad amerykański.

Występując w obronie jedności Niemiec, Molotow usiłował kartą niemiecką rozegrać blok anglosaski. I dlatego w tym zestawieniu decyzja rządu brytyjskiego, połączenia strefy brytyjskiej w Niemczech z amerykańską, powzięta w przeddzień konferencji pokojowej w Paryżu, jest wydarzeniem o wiele ważniejszym, o znacznie większym zasięgu niż wszystko to, co zostanie postanowione na "festiwalu" 21 państw w stolicy Francji.

Redaktor

POLSKA

W ZWIERCIADLE PRASY KRAJOWEJ



"NIESPRAWDZONE ŁGARSTWA"

Pułkownik Bajan przemówił przed mikrofonem radia londyńskiego. Politruki z łódzkiej «Polski Zbrojnej» musieli się, chcąc nie chcąc, przyznać do grandy i fałszerstwa. Ponieważ kogoś za to przy takiej okazji należy powiesić, więc «Polska Zbrojna» oskarżyła o to swego korespondenta. Tymczasem wiemy z całą pewnością, że wiadomość ta powstała w zacisznych gabinetach redakcyjnych «Polski Zbrojnej», że żaden korespondent nie ośmielił-by się jej podać. Uwierzymy, że Prezydent Bierut kocha kwiatki i dzieci, że w młodości był presem klubu sportowego «Stokrotka» w Pabjanicach, ale nikt nas nie przekona, że zimne cwaniaki z wydziału polit — wychowania armii posiadający dokładne spisy powracających oficerów czekały na to, by dopiero od swego specjalnego korespondenta we wsi Sewiczyn, powiatu grójeckiego dowiedzieć się że znakomity pilot wrócił do kraju i z miejsca pojechał do tej zapadłej dziury, by przemawiać na zgromadzeniu przedreferendowym.

Uwagze naszych korespondentów

Zdarza się, że korespondenci „Polski Zbrojnej” podają redakcji wiadomości niesprawdzone (np. wiadomość o rzekomym powrocie z Anglii pilota Bajana).

Przypominamy więc naszym korespondentom, że ponoszą pełną odpowiedzialność za prawdziwość podawanych przez siebie faktów i danych. W razie niepewności, autor ma obowiązek sprawdzenia, czy dana wiadomość, którą chce przesłać redakcji, jest prawdziwa.

TRAGICZNE WARUNKI ZDROWOTNE W POLSCE

Według danych przedstawiciela amerykańskiego Czerwonego Krzyża, który ostatnio przebywał w Polsce, warunki w Kraju bynaj-



Już nie będziemy mówili «mio amore», ale «I love you». Żołnierze 2. Korpusu uczą się języka angielskiego.

mniej nie uległy poprawie, lecz wręcz przeciwnie pogorszyły się na skutek grożącego Polsce niebezpieczeństwa głodu.

Gruźlica i krzywica, a następnie choroby weneryczne stanowią największe niebezpieczeństwo Polski.

20% ludności Warszawy, 25% studentów w Krakowie i 35% studentów w Lublinie cierpi na gruźlicę. Co miesiąc umiera na gruźlicę około 10.000 Polaków, a w niektórych okolicach śmiertelność na tę chorobę dochodzi nawet do 80%!

Podczas gdy przed wojną gru-

lica była głównie rozpowszechniona w miastach, obecnie cierpi na nią przeważnie ludność wiejska. «Wymiera ludność całych wsi» stwierdza Amerykanin, «a zwłaszcza dzieci mrą na gruźlicę jak muchy!».

A oto pewne cyfry porównujące sytuację obecną z przedwojenną: w r. 1938 było w Polsce 13.000 lekarzy — obecnie zaledwie 6.000; w r. 1938 było 4.200 łóżek szpitalnych dla dzieci — obecnie zaledwie 1.200. W 1938 szpitale warszawskie liczyły ogółem 9.000 łóżek, obecnie mają zaledwie 2.300.

„Nie” p. Mikołajczyka w sprawie sprowadzenia do kraju zwłok gen. Sikorskiego

Na czwartkowym posiedzeniu Rady Ministrów zgłoszony został wniosek następującej treści:

„W związku z przypadającą w lipcu b. r. rocznicą tragicznej śmierci wielkiego Polaka ś.p. gen. Władysława Sikorskiego Rada Ministrów uchwala, po porozumieniu się z rodziną, zwrócić się do Rządu Jego Królewskiej Mości Wielkiej Brytanii o wydanie zwłok gen. Sikorskiego celem uroczystego sprowadzenia ich do kraju i pochowania ich w ziemi ojczystej.”

Wniosek ten został przez Radę Ministrów przyjęty jednogłośnie przy jednym wstrzymującym się, którym był wicepremier Mikołajczyk.

Pozostali ministrowie PSi, pp. Wycech i Kierlik głosowali za wnioskiem. Tym razem więc pan Mikołajczyk odosobniony już zupełnie mówił swoje.

Ani «Robotnik» ani żadna inna gazeta, która wydrukowała tę wiadomość nie podaje powodów dla których p. Mikołajczyk wypowiedział się przeciw sprowadzeniu zwłok ś.p. generała Sikorskiego do Polski.

BELLONA

« WYRAŹNIE, ALE NIEJASNO »

« Jasno i wyraźnie » usiłowała wyjaśnić wychodząca w Łodzi dla kilku tysięcy wtajemniczonych « Bellona », dlaczego wojsko « w nowej i demokratycznej Polsce » powinno być po stronie bloku Gomułki i głosować w referendum trzy razy tak. Przy sposobności redaktor tego miesięcznika, który może się pochwalić wspaniałą « drużyną komitetu redakcyjnego » złożoną z szefa sztabu Korczyca, gen. Sankowskiego, gen. Prugar-Ketlinga, gen. Mossora, gen. Jaroszewicza, gen. Dudzińskiego, gen. Świetlika, płk. Okęckiego, płk. Dahlena, płk. Piekarskiego i ppłk. Kirchmayera, — po głębokim chyba całonocnym namyśle stwierdził, że teoria apolityczności wojska ma charakter reakcyjny.

Jak jednak szybko uderzają do głowy opary totalniaka, facet zrobiony « na czerwono » zatacza się po szpaltach « Bellony ».

JASNO I WYRAŹNIE.

Należy powiedzieć to jasno i wyraźnie: Wojsko jest żywo i głęboko zainteresowane w kształtowaniu się sytuacji politycznej kraju, w przemianach, jakie zachodzą, w krystalizacji układu sił politycznych. Wojsko nie tylko śledzi z głęboką uwagą rozwój wydarzeń, ale ma do nich określony stosunek, bierze i będzie brało udział w budowaniu i utrwalaniu nowej rzeczywistości.

Wszelkie próby postawienia Wojska poza nawias życia politycznego (patrz projekt ordynacji wyborczej PSL, pozbawiający oficerów i żołnierzy praw wyborczych) skazane są na niepowodzenie. Na niepowodzenie też skazane są wszelkie próby narzucenia Wojsku postawy rzekomej „apolityczności“, czy też „neutralności“.

Niejednokrotnie wskazywaliśmy na reakcyjny charakter teorii „apolityczności“ Wojska.

Wojsko — to jeden z podstawowych organów państwa, służy interesom tych klas i grup społecznych, których wyrazicielem jest państwo.

Nasze miejsce jest po stronie tych, którzy, nie goniąc za tanią popularnością, mówią prawdę narodowi i w ciężkim znojmym wysiłku odbudowują Polskę z ruin.

Nasze miejsce jest po stronie bloku demokratycznego.

Nie mogą liczyć na nasze poparcie ci, którzy są echem antypolskich wystąpień różnych zagranicznych polityków, a co gorsza, często wystąpień tych inspiratorów, ci, którzy operują szantażem interwencji i kontroli zagranicznej, ci, których działalność utrudnia Polsce pozycję na arenie międzynarodowej i otrzymanie pomocy zagranicznej.

Nie mogą liczyć na nasze poparcie kierownicy PSL.

Nasze miejsce jest po stronie tych, którzy nie uzależniają i nie uzależniają swych decyzji od rozgrywek wielkich mocarstw, którzy nie chcą, by Polska była czymś w rodzaju piłki, dla których suwerenność własnego państwa jest nie tylko w słowach i frazesach, a w realnej rzeczywistości — sprawą godności narodowej.

Nasze miejsce jest po stronie bloku demokratycznego.

Wracamy do punktu wyjścia naszych rozważań.

Wojsko Polskie — Wojsko Polski Ludowej nie służy interesom żadnej partii politycznej.

Wojsko Polskie — Wojsko Polski Ludowej służy interesom ludu polskiego, narodu polskiego, państwa polskiego.

Przy obecnym układzie sił politycznych wyrazicielem interesów ludu, narodu i państwa polskiego jest blok czterech stronnictw demokratycznych.

I dlatego miejsce Wojska jest po stronie tego bloku.

POLSCY UCZENI W AMERYCE

Członkami Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce (Polish Institute of Arts and Sciences in America, 39 East Street, New York 16, N. Y.) są następujący profesorowie wyższych szkół polskich, przebywający obecnie w Stanach Zjednoczonych: Henryk ARCTOWSKI (Uniw. Lwowski, obecnie Smithsonian Institution), Maria GUTOWSKA (SGGW Warszawa, obecnie Massachusetts State College), Oskar HALECKI (Uniw. Warsz., obecnie Fordham Univ.) Andrzej KRZESIŃSKI (Uniw. Jagiel.), Michał LA-SKOWSKI (SGGW Warszawa, obecnie Univ. of Arkansas), Wacław LEDNICKI (Uniw. Jagiel., obecnie Univ. of California), Gustaw MOKRZYCKI (Polit. Warsz.), Stanisław MROZOWSKI (Pol. Warsz.), Józef PAWLIKOWSKI (Pol. Warsz. obecnie Ecole Polytechnique Montreal, Kanada), Stanisław SNIESZKO (Uniw. Jagiel.), Józef SUŁKOWSKI (Uniw. Pozn.), Wojciech ŚWIĘTOSŁAWSKI (b. minister, Pol. Warsz., obecnie Mellon Institute), Bolesław SZCZENIOWSKI (Pol. Warsz.), Rafał TAUBENSCHLAG (Uniw. Jagiel. obecnie Columbia Univ.), Florian ZNANIECKI (Uniw. Pozn., obecnie Univ. of Illinois).



A teraz przeczytajmy « Zielony Sztandar » gdzie dowiemy się jak wyglądało to « wojskowe głosowanie ».

Wspaniale przybrana barwami narodowy mi sala w Centralnym Kasynie Oficerskim przy Alei 1-ej Armii, jest świadkiem składania kartki wyborczej przez marszałka Żymierskiego, gen. Spychalskiego, Mossora. Żołnierze głosujący po raz pierwszy w Polsce przybywają w formacjach marszowych.

Żołnierze w formacjach marszowych, a z przodu « zapiewają » Żymierski z ochoczą piosenką na ustach « w referendum nie ma błędu, w referendum jeden znak, a ten znak trzy razy tak ».

« Precz z reakcyjną teorią apolityczności wojska ».

OBIAD Z «BEZPIECZEŃSTWEM»

John Scott, korespondent amerykańskiego tygodnika "Time" został aresztowany w Poznaniu, gdy jechał do Warszawy na referendum. Po powrocie do Berlina przesłał niezwykle interesujące sprawozdanie o przymusowej wizycie w "Bezpieczeństwie" w Poznaniu.

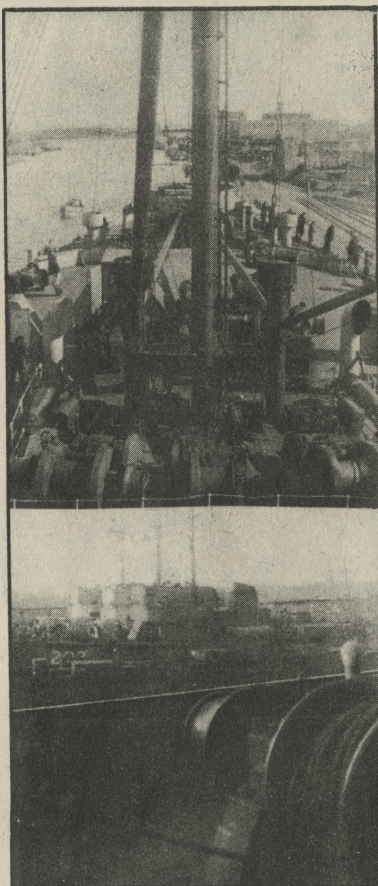
W szeregach tajnej policji, która ma być polska, Scott znalazł również obywateli innego państwa.

"W poznańskiej centrali — pisze Scott — zostałem przekazany osobistości, która jakby żywcem wyszła z powieści Gogola. Był to pan w średnim wieku, z ciemną brodą, ubrany w mundur polskiego majora, noszący, dziewięć medali (nie baretek) na piersi. Nazywał się Winokurov - wyraźnie rosyjskie nazwisko, lecz przyznał się, że mówi po rosyjsku, dopiero wówczas gdy stało się jasne, że o dogadaniu się po polsku nie może być mowy. Major był wyszukanie grzeczny. Pokazał mi mój paszport, rosyjską przepustkę strefową, pozwolenie jazdy etc. Wyszło wszystko w zupełnym porządku, ale major przeszedł do innych pytań. Interesował się skąd mówię tak dobrze po rosyjsku i tym co myślę o nowych granicach Polski. Tłumaczyłem mu przez godzinę, poczym major musiał pójść na zebranie i zostałem przez drugą godzinę z polskim kapitanem, który udawał mi, że wszyscy Niemcy powinni zostać zabici. Polska powinna otrzymać jeszcze więcej ziemi i jeśli ktokolwiek próbowałby zabrać nowe okęgi zachodnie, armia polska będzie walczyć. Zapytałem się kapitana dlaczego zostałem zatrzymany. Odpowiedź jego brzmiała: "Oh, wydaje im się, że Pan może być dezertorem z armii czerwonej".

SZEF

Major wrócił, w towarzystwie krępego, małego człowieka, w zakurzonych spodniach i niebieskiej koszuli bez krawata, którego tamci nazywali "Szefem". Jak się później dowiedziałem, nazywał się Morozow. Jest to popularne nazwisko rosyjskie. Gdy pytania jego zeszły zupełnie w dziedzinę polityki, powiedziałem mu: "Nale-

POLSKA



W rzekomo polskim porcie Szczecinie stoją okręty sowieckie. Oczywiście «dla ochrony... interesów polskich...».

gam by pan mnie formalnie aresztował a po zobaczeniu się z konsulem amerykańskim, może odpowiem na te pytania. Teraz jednak nie zrobię tego. Ponadto jeśli będę długo zatrzymany, to może to wyglądać tak, jakby władze w Poznaniu obawiały się, by zagraniczny korespondent przyglądał się przebiegowi referendum.

ROZMOWA Z RADKIEWICZEM

Po tej mojej odpowiedzi, major zaczął łączyć się telefonicznie z Warszawą, z ministrem bezpieczeństwa Radkiewiczem. Zanim połączono go z Warszawą, pozostałem jeszcze przez pół godziny w biurze i przystuchiwałem się codziennej pracy majora i "szefa". "Bandyci zatrzymali gdzieś samochód ciężarowy, gdzieindziej wzmożła się działalność opozycji

politycznej. Niektóre rozmowy prowadzone były po rosyjsku, inne po polsku. Byłem już bardzo zmęczony i głodny i zły gdy nareszcie połączono z Warszawą.

Major słuchał przez chwilę, po czym coś potwierdził i zawiesił słuchawkę. "Co powiedzieli? - zainteresowali się wszyscy obecni. "Powiedzieli nie róbcie z nas wariatów i niepotrzebnych incydentów. Wydaje się, że ministerstwo spraw zagranicznych zostało już powiadomione i awanturuje się. Wasza ambasada pracuje bardzo szybko" - zwrócił się major do mnie.

TRZYGODZINNY OBIAD

Wstałem, zapaliłem ostatniego papierosa i powiedziałem: "Byłem waszym gościem przez blisko pięć godzin. Będzie mi bardzo przykro jeśli panowie nie zgodzą się być teraz moimi gośćmi na obiedzie".

Major i "szef" zgodzili się z pewnym zażenowaniem. Obiad był świetny i przez blisko trzy godziny jedliśmy, piliśmy i rozmawialiśmy. Powiedziałem im, że bardzo ubawiło mnie, że wzięli mnie za fałszywego Amerykanina, tak samo jak ja ich wzięłem za fałszywych Polaków. Śmiali się i zaczęli mnie wypytywać o Niemcy. Pytali się czy prawda jest, że również Rosjanie, tak samo jak Brytyjczycy i Amerykanie zatruniają w swych strefach Niemców jako droźników i policjantów? Ja z kolei pytałem się ich o wybory. Donoszono, że aresztują wiele osób z opozycji. Czy to prawda? Major potrząsnął głową: "Codziennie zdarza się, że bandyci napadają na urzędników państwowych - powiedział, - spiskując przeciwko rządowi polskiemu. Musimy walczyć z tymi bandytami ich własnymi metodami, a więc terrorem. Musimy ich nauczyć, że chcemy rządzić krajem w imię interesów ludu, a nie w interesie właścicieli ziemskich i finansistów. Prawdą jest - dodał major - że znaczna część ciemnego chłopstwa poszła na lep demagogii Mikołajczyka. To właśnie sprawia, że jest on tak niebezpieczny, choć dzisiaj już wpływy jego zmniejszają się.

PO CZWARTEJ WÓDCE

Dlaczego - zapytał Morozow przy czwartej wódce, zapominając chwilowo zupełnie o przybranej polskiej narodowości, "nie możemy lepiej współżyć z Ameryką". Nie mamy przecież żadnych konfliktów granicznych. Nie chcemy przecież żadnej waszej kolonii, ani wy żadnej naszej. Pracujemy dla szczęśliwości naszego ludu. Co więcej tutaj pracujemy dla szczęśliwości ludu polskiego, "wszędzie, w całych Bałkanach, na Środkowym i Bliskim Wschodzie wy sprzeciwicie się i stwarzacie przykre sytuacje".

Próbowałem wyjaśnić, że zgodnie z naszym pojęciem demokracji, narodom powinno się pozostawić swobodę postępowania według własnego upodobania, a nie uszczęśliwiać ich według obcych wzorów. Ani Morozow, ani major nie mogli tego zrozumieć. Nawet po szóstej wódce, jeszcze nie rozumieli. Ten rosyjski odpowiednik brytyjskiej administracji w Indiach patrzył na świat tak zupełnie innymi oczami, że nic ich nie mogło poruszyć, za wyjątkiem wielkiego konfliktu z Ameryką. Przyparciu do muru, przyznał się, że czują się skrzywdzeni, ponieważ Poiacy, wielu z pośród Poiaków, nie docenia samopoświęcenia i wspaniałomyślności Rosjan, którzy tyle czasu poświęcają na to by nauczyć Polaków jak mają się rządzić, jak zorganizować swoją armię, swoją tajną policję, w interesie "prawdziwej demokracji". W pewnej mierze, Amerykanie i Brytyjczycy, przez nieodpowiedzialne gadanie o swobodzie i wolności, ponoszą w ich mniemaniu część odpowiedzialności za konflikty i zamieszki domowe w Polsce. Gdy rozstawaliśmy się, już o północy, Morozow, z którego twarzy znikł rybi wyraz przebranego po cywilnemu policjanta, powiedział:

"Witaj pan, major i ja często dyskutujemy ze sobą na tematy polityczne, ale jest to nudne. Każdy z nas wie co powie drugi. Dziś jednak było inaczej i dlatego nasze spotkanie było ciekawe".



Hotel «King David» w Jerozolimie przed wybuchem bomby...



...i po zamachu, w wyniku którego zginęło 106 osób (z lewej: wynoszenie rannych; z prawej: część zburzonego hotelu).

WIELKA BRYTANIA

DWIE GAFFY W JEDNYM MIESIĄCU

Umar w słowie jest cnotą, prawników. Zapomniał o tym sir Hartley Shawcross naczelny prokurator Wielkiej Brytanii i członek rządu popołudniowo dwie gaffy na przestrzeni jednego tylko miesiąca.

Pierwszą: podczas swej wizyty w Warszawie, gdzie oświadczył dzień. nikarzom, że Wielka Brytania rozczarowana jest postawą żołnierzy drugiego korpusu, i że to «zagadnienie» zostanie zlikwidowane by nie stało na drodze w ułożeniu się dobrych i pogodnych stosunków między Warszawą a Londynem.

Drugą: na wiecu politycznym w Battersea w Anglii kiedy w bezprzekładny sposób zaatakował prasę bry-

tyjską dowodząc, że drukuje jedynie wiadomości, które odpowiadają przekonaniom politycznym właścicieli koncernów, a inne tłamsi i wrzuca do kosza.

Pierwsze wystąpienie przeszło bez echa, co było smutnym i wielce charakterystycznym obławem obecnej sytuacji przeżartej oportunistem. Na tej samej fali powstają sztuki teatralne w rodzaju uroczej «Friedy».

Drugie, w którym Shawcross dobrał się do potężnych koncernów prasowych wywołało burzę w dzień. Zrównoważony, stateczny «Sunday Times» lorda Kemsley, zwrócił mu uwagę, że istnieje w życiu publicznym pewien poziom przyzwoitości, którego zwłaszcza naczelny prokurator powinien przestrzegać.

Stosownie, tylko trochę zapóźno. Przyzwolność jest jedna, i obowiązuje we wszystkie dni tygodnia.

FAKTY TYGODNIA



BUDAPESZT — Po żądaniu sowieckim skierowanym do węgierskiego rządu o dostarczenie 100,000 ton zboża w ciągu 10 dni ambasador amerykański w Moskwie Bedell Smith wręczył notę Mołotowowi, domagającą się współpracy Rosji w powstrzymaniu klęski ekonomicznej Węgier. (Na zdjęciu Karol b. prezydent Węgier po powrocie do Budapesztu po 19 letnim wygnaniu).



BIKINI — Bomba nr. 5 dała już znacznie lepsze wyniki, powodując ogromne spustoszenia wśród floty. 10 okrętów zostało zatopionych, a 6 uszkodzonych po wybuchu atomówki podwodnej... Na zdjęciu: "obiad atomowy", członków komisji atomowej wydany na cześć dr. Evatta.



ANKARA: M. Celal Bayar, przywódca tureckiej partii demokratycznej, która osiągnęła największy sukces w Konstantynopolu. (ogółem 66 miejsc) Stronnictwo Ludowe zdobyło przysięgającą większość (395 posłów).

Z CAŁEGO ŚWIATA

ARGENTYNA



Buenos Aires. Pomnik generała Mitren.

OJCZYNA CORNED BEEF'U I ROMANTYCZNYCH TANG

Jak o tym doniosły depesze zarówno z Londynu, jak Buenos Aires rozważana jest sprawa otworzenia dla zdemobilizowanych żołnierzy polskich emigracji do Argentyny. Wobec tego postanowiliśmy dać naszym Czytelnikom garść wiadomości o tym niezmiernie interesującym kraju.

Republika Argentynska, zajmująca większą część dolnego klina Ameryki Południowej, rozciąga się od 22° do 55,30' szerokości pld., przyczem cała jej granica wschodnia to Ocean Atlantycki, a zachodnia to łańcuch Andów, będący drugim z rzędu co do wysokości na świecie po Himalajach. Jeśli do tego dodamy stwierdzenie, że łączna powierzchnia tego kraju wynosi prawie 2.800.000 km², to z łatwością możemy sobie wyobrazić niezmierną różnorodność klimatu, krajobrazu, bogactw naturalnych i możliwości rozwojowych, jakie tam można znaleźć. Dlatego też musimy się tu ograniczyć do bardzo pobieżnego opisu najważniejszych rejonów.

BUENOS AIRES

Z ogólnej liczby 14 milionów ludności Argentyny, ponad 10 milionów skoncentrowanych jest w samym Buenos Aires (2½ milj.) i w najbliższych 6 prowincjach, obejmujących razem mniej niż 1 milion km². To jest to centrum, które naogół identyfikuje się z « Argentyną wogóle » i które nadaje ton i charakter całości. Przeciętne zaludnienie tej części, wynoszące około 10 mieszk. na km², aczkolwiek daleko niższe niż w krajach Europy, a nawet niż w Stanach Zjednoczonych A. P. (17 m/km²), może być już uważane za stan względnego nasycenia. Charakter tego jądra jest rolniczo-hodowlany, z zaczątkami przemysłu w samym Buenos Aires i kilku innych większych miastach, jak Rosario, Santa Fe i La Plata. Jest to przede wszystkim przemysł przetwórczy, oparty o surowiec rolniczy i hodowlany; a więc na pierwszym miejscu przemysł mięsny. Dalej idzie włókiennictwo, farmaceutyka, drobna wytwórczość galanterijna i inne « lekkie » dziedziny przemysłowe.

BEZ WĘGLA

Przemysłu ciężkiego nie ma wogóle, przede wszystkim z powodu tego iż do roku 1942 Argentyna nie wydobywała wcale węgla. Nie piszemy « nie posiadała », tylko « nie wydobywała », gdyż tego, co Argentyna posiada w zakresie bogactw mineralnych, nikt nie wie. Dotychczasowe metody poszukiwań górniczych w Ameryce Płd. doprowadzają się naogół do tego, że poszczególni « prospektorzy » idą z plecakiem, napełnionym żywnością na parę tygodni, i kilofikiem w góry i odłupując kawałki skały o obiecującym wyglądzie, poddają je « analizie optycznej », polegającej na

porównaniu ich zewnętrznego wyglądu ze znanymi próbkami rud i minerałów. Przy pomocy tej metody odkryto już w Argentynie złoża rud ołowiu, cynku, cyny, wolframu, źródła nafty, a wreszcie w 1942 roku znaleziono węgiel narazie naprawdę niskiej jakości.

Klimat centrum jest naogół zbliżony do klimatu Italii, w północnej części cieplejszy. Ilość opadów wystarczająca dla produkcji rolniczej, a nawet warzywniczej, oraz do utrzymania w dobrym stanie naturalnych pastwisk, na których bydło w imponującej liczbie 32 milionów, spędza cały rok na otwartym powietrzu, nie znając wogóle takiej instytucji jak obora. Krajobraz « Pampy », czyli argentyńskiego stepu, pociętego ogrodzeniami z drutu kolczastego, wewnątrz których pasą się niezliczone ilości bydła to charakterystyczny widok w Argentynie, tej najbardziej na świecie z masowej produkcji « corned beef'u » i tanga.

POLACY I ANANASY

Ale istnieje i inna Argentyna i szereg innych krajobrazów. Na północy, od zachodu poczynając, produkujący cukier trzcinowy Tucuman, właściwa kolebka historii Argentyny. W środku bogate w bawełnę i garbarskie drzewo quebracho, lecz upalne i niezdrowe, Chacho i Formosa. Ku wschodowi, w białym klinem między Paragwajem i Brazylią, subtropikalne puszce Misiones, wycięte już częściowo przez sto kilkadziesiąt tysięcy kolonistów wszystkich narodowości, w czym około 20.000 Polaków, którzy, na równinach plantują yerbe, tyton, yute; ananasy i inne podzwrotnikowe specjalności.

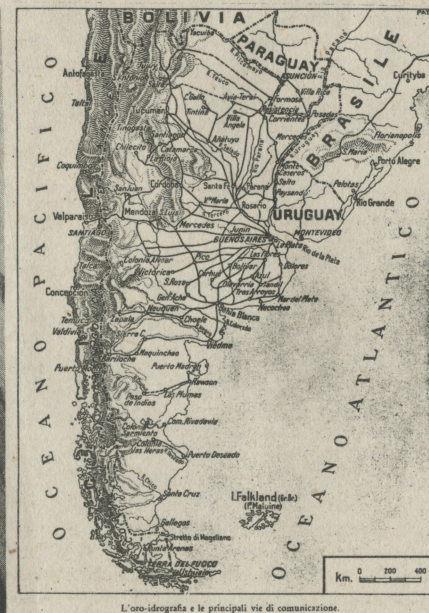
Dalej słono-pustynne Santiago del Estero. Prowincje górnicze Jujuy, Salta, Los Andes, San Juan i Neuquen, leżące na wschodnich stokach Andów. Winno-oliwna Mendoza.

PATAGONIA

Wreszcie, na południe od jądra, leży w tym wypadku dosłownie, bo niemal odłogiem, prawie bezludna część, nazywana często Patagonia. Ponieważ jest to nazwa nieodpowiadająca podziałowi administracyjnemu, trudno określić czy prowincja Rio Negro do niej należy w całości czy częściowo, a może wcale. W tej prowincji, o powierzchni 20.000 km², czyli więcej niż na połowie powierzchni Polski, zamieszkuje 160.000 ludzi. A klimat tam, a nawet potrochu i krajobraz, podobny do północnej Italii. Na krótko przed wojną osiedliła się tam partia imigrantów włoskich i dzisiaj produkują oni najlepsze w Argentynie wino i jabłka. Nieco za skąpą ilość opadów uzupełniają nawadnianiem.

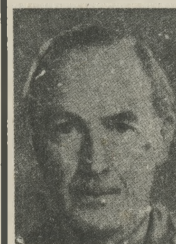


Peron, prezydent Argentyny.



Linie komunikacyjne Argentyny.

LUDZIE TYGODNIA



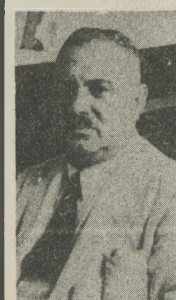
CUNNINGHAM Wysołki Komisarz Palestyny był w czasie zamachu w Jerozolimie w Londynie. Rząd amerykański wysunął projekt podziału Palestyny na dwie strefy: arabską i żydowską.

PAULEY, przedstawiciel prezydenta Trumana do spraw odszkodowań oświadczył, że t.zw. ewakuacja sowiecka w Mandzurii zrujnowała ten kraj, którego straty wyrażają się kwotą 2 miliardów dolarów.



LA GUARDIA szef UNRRY, rozczarował swych współziomków oświadczeniem w którym domaga się bezwzględnej walki z czarnym rynkiem i spekulacją. Po 5-io dniowym pobycie w Italii udał się do Jugosławii.

FORRESTAL, minister floty amerykańskiej po wizycie we Włoszech odwiedził inne bazy śródziemnomorskie. Przeciwnicy jego wystąpili z materiałami dowodzącymi, że okręty stoją się niepotrzebne w wojnie, w której będą użyte "atomówki podwodne".



NURI DEMIRAG, przemysłowiec, przewodzi nowym stronnictwem tureckim w nowych wolnych wyborach, które odbyły się 22 lipca b.r. W wyborach tych stronnictwo rządowe zdobyło przysięgającą większość.



Od góry (z lewej): wizja wybuchu bomby wr. 5 w obrazie malarza Johny Carltona; (z prawej): gigantyczny gejzer wody w lagunie Bikini; u dołu: lotniskowiec «Saratoga» o pojemności 27.000 ton w chwili wybuchu (uległ całkowitemu zniszczeniu).

KAPITAN KOKLOV DONOSI Z BIKINI

Drugi wybuch bomby atomowej z plutonium w zatoce w Bikini nie tylko zmiotł z powierzchni morza 10 okrętów, między nimi pocztówkę staruszkę "Saratogę", ale również przekreślił bardzo pobożne i bardzo złośliwe spekulacje, którymi w Moskwie pocieszano się, że bomba jest amerykańskim bluffem,



że piechota, ta szara piechota, w dalszym ciągu jest królową wojny i broni. Tym razem "sejsmograf" w Kremlu drgnął od wybuchu a prasa i radio sowieckie wspaniałomyślnie i łaskawie wspomniały trochę obszerniej o eksperymencie atomowym.

Narody Związku sowieckiego oglądały wybuch w zatoce śmierci oczami korespondenta "Czerwonej Floty" Marka Kokłowa. Ten niezwykły dziennikarz wsiadł do specjalnego pociągu prasowego w Waszyngtonie w mundurze kapitana marynarki a na pokładzie krążownika "Appalachian", na którym znajdowała się główna kwatera prasowa zjawiał się w skromnej "rubaszce" i białych, niezaprasowanych spodniach tenisowych. Unikał rozmów i pilnie uczęszczał na wykłady o bombie atomowej którymi urozmaicano dziennikarzom długą podróż morską. W końcu amerykańscy reportaży upolowali Kokłowa i pociągnęli za język. Objaśnił on, że wprawdzie jest dziennikarzem, ale nie interesują go barwne opisy, nie wysyła reporterzy, jego zadaniem jest depeszowanie faktów. Po pierwszym wybuchu kręcił nosem, uśmiechał się pobłaźliwie, mówił, że eksperyment nie zrobił na nim większego wrażenia. Zachowanie jego wyraźnie jednak zadawało kłopot jego słowom. Kokłow był niewątpliwie pod wrażeniem skutków wybuchu. A do tego stopnia zainteresowały go rozmiary zniszczenia na krążowniku niemieckim "Prinz Eugen", że zawieruszył się gdzieś na pokładzie i spóźnił się na łódź prasową. "Kokłow walać duraka" - powiedział o nim pewien dziennikarz brytyjski, który już przy innych okazjach spotykał się "z korespondentami sowieckimi".

(dokończenie ze str. 9ej. «Argentyna»)

POLACY WYDOBYWAJĄ NAFTĘ

Następny ku południowi to Chubut. To już Patagonja w całej pełni. Mieszkańców jeszcze mniej niż w Rio Negro, mimo że klimat ciągle jeszcze cieplejszy od Polski i masa bogactw mineralnych. Tam leży Comodoro Rivadawia, gdzie polscy wiertacze wydobywają naftę na samym brzegu morza, a nawet wiercą szyby w morzu. W głębi pasą się niezliczone stada owiec, należące i hodowane przeważnie przez kolonistów Niemców. Bardziej intensywne wykorzystanie terenu utrudnia mała ilość opadów, czemu można by zaradzić ludując systemy nawadniające.

ce. Argentyniacy uważają tamtejszy klimat za syberyjski, a w gruncie rzeczy jest to coś pomiędzy Wileńszczyzną a Szkocją, tylko bardzo wietrznie.

ARGENTYNIECZYCY

Ludność Argentyny w 98% białej rasy, pochodzi przeważnie z Hiszpanji. Język hiszpański, religia katolicka w 99,6%. Na drugim miejscu ludność pochodzenia włoskiego, która zresztą naogół szybko się asymiluje. Polaków i Argentyniacyków polskiego pochodzenia około 20.000. Pracują bądź na własnych gospodarstwach rolnych, bądź w przemyśle mięsny lub naftciarstwie.

ATKINSON O ROSJI SOWIECKIEJ

W ostatnim numerze «Życia Tygodnia» omówiliśmy sensacyjne artykuły o Rosji, dziennikarza amerykańskiego Atkinsona, które uważane są w Stanach Zjednoczonych za najlepszą i najbardziej inteligentną ocenę reżymu sowieckiego napisaną na przestrzeni ostatnich lat.

Oto teraz kilka wyjątków:

Musimy zejść z drogi starej koncepcji przyjaźni w dążeniu do ustalenia stosunków z rządem sowieckim. Przyjaźń w znaczeniu ścisłego zjednoczenia i politycznego kompromisu nie jest pożądana, nie jest możliwa i nie wchodzi w ogóle w rachubę. Rosjanie są wspaniałym narodem, ale między nimi a nami stoi rząd sowiecki. Mimo szumnego szermowania słowem «demokracja», jest to rząd totalitarny. Dyktatura proletariatu jest właściwie dyktaturą 13 członków politycznego biura partii komunistycznej.

DZIAŁANIE W TAJEMNICY

Rząd sowiecki sądzi, że, by utrzymać się przy życiu, musi on zachować swobodę działania szybko, i w tajemnicy, a jeśli zajdzie potrzeba — przy pomocy siły. Pozycja przywódców sowieckich jest mocna. Poprowadzili oni naród do zwycięstwa nad sprawnym, nowoczesnym nieprzyjacielem, i partia komunistyczna w pełni wykorzystuje atut wygranej wojny, w mniejszym lub większym stopniu ignorując przytym udział innych aliantów w zwycięstwie.

ZA WŁASNE SZELKI

Ludzie ci jednak są przywódcami zacofanego, źle odżywionego i słabo zorganizowanego kraju, który stara się jaknajszybciej podciągnąć do góry za własne szelki. Mają więc oni wiele niemiłych prac do wykonania i przeciążać muszą barki własnego narodu licznymi zadaniami. Uważają oni, że muszą być wolni od krytyki, opozycji i uwag.

Rząd sowiecki nastawiony jest nieprzychylnie do zagranicy. Od czasu krwawej czystki w 1936 roku istnieje strach przed cudzoziemcami, którzy uważani są za szpiegów i wrogów. Nawet przywódcy nie są wolni od tego na-

Z CAŁEGO ŚWIATA



Atkinson, dziennikarz amerykański, który zgłębił tajemnicę Rosji.

stawienia. Są oni ofiarami izolacji.

ZWYKLI LUDZIE

W Ameryce rozpowszechniona jest bajeczka, jakoby przywódcy sowieccy byli bystrzymi i chytrymi realistami, którzy zawsze wiedzą do czego dążą. Ja podejrzewam jednak, że są to raczej zwykli ludzie, którzy nie spotkali się



Prezydent Truman podpisuje akt o udzieleniu Wielkiej Brytanii pożyczki w wysokości 3,750,000,000 dolarów.

nigdy z demokracją u siebie i są wytrąceni z równowagi przejawami demokracji zagranicą. Udało im się zlikwidować różnicę zdań w kraju, na rzecz «przenajświętszego» rozsądku marxistowskiego i obecnie uważają różnice zdań zagranicą za zdradę w stosunku do Związku sowieckiego i wobec szarego człowieka. Największą przeszkodą na drodze do normalnych stosunków międzynarodowych jest podstawowy fakt, że Związek sowiecki jest państwem socjalistycznym, rozwijającym się w kapitalistycznym świecie. Zdaniem partii komunistycznej ZSSR nie jest bezpieczny tak długo, jak długo Stany Zjednoczone i Wielka Brytania mają dominującą pozycję w świecie.

STRAŻNICY ŚWIATA

Ponadto przywódcy sowieccy uważają się za strażników przyszości świata, za straż przednią przeznaczenia. Wydaje im się, że w Polsce i na Bałkanach pomagają oni w urzeczywistnieniu się przeznaczenia, mimo, że napotykają tam na straszliwy opór ze strony «nieoświeconych», którzy stanowią znaczną większość.

Komunizm jest nie tylko kierunkiem politycznym, jest również religią, kierowaną w tym samym stopniu przez dogmaty co przez rozsądek. Portrety Lenina i Stalina oraz szeregu mniejszych proroków stały się nowoczesnymi ikonami.

DOSTOJNICY GRZECHU
PIERWORODNEGO

Gdy przedstawiciele sowieccy spotykają naszych przedstawicieli przy stole konferencyjnym to spotykają oni, w swoim mniemaniu ostatnich, zachwianych dostojników «grzechu pierworodnego». Gdy ustępują nam, to czynią to kosztem «praw boskich». Jest to jedna z przyczyn dlaczego tak trudno porozumieć się z Rosjanami na terenie «pogańskiego zgromadzenia», które nie czci Marxa, Lenina, Stalina.

Naród rosyjski jest szczerą i dobroduszną. Wielka szkoda, a może stanie się i tragedią, że jako naród musimy żyć z narodem rosyjskim w atmosferze nieprzychylności i napięcia. Musimy jednak, nie ma bowiem innego wyjścia.

FRANCJA

ON JEDEN I ICH TRZYSTU

Korespondent "Życia Tygodnia" donosi z Paryża:

W końcu, rozpoczyna się konferencja pokojowa z udziałem 1500 delegatów reprezentujących 21 państw. Co piąty delegat będzie sympatycznym, uroczym Rosjaninem, ponieważ Mołotow przyjeżdża prawie z batalionem dyplomatów w sile 300 ludzi.

Stany Zjednoczone wysyłają w bój 200 rzeczoznawców, fachowców, ekspertów dla spraw światowych.

Jugosłowianie też lubią tłok i ponury Kardejl, z mora wszystkich konferencji, przywozi ze sobą 160 małych "kardejlów", którzy będą wszystkim zatruwać życie podczas różnych oficjalnych "dejeuner" i kolacyjek swym całkowitym brakiem poczucia humoru i rozpaczliwym braniem wszystkiego na serio.

Czesi z charakterystyczną dla tego narodu oszczędnością zamówili 15 pokoiów dla 60 osób, po czterech na pokój. W ten sposób skoszarowani dyplomaci mają pamiętać, że nie przyjechali do Paryża dla przyjemności.

O delegacji rządu warszawskiego nie jestem jeszcze w stanie podać żadnych szczegółów. Wiadomo jedynie, że ob. ambasadorowa Skrzyszewska gorąco przygotowuje sobie toalety na przyjęcia i całymi dniami wysiaduje u różnych krawców. W związku z jej pobytem u wielkiej madame Schiaparelli, która od 20 lat dyktuje modę paryską, słyszałem uroczą plotkę, którą jaknajdokładniej powtórzę. Kręcąc nosem ob. Skrzyszewska oświadczyła: Nikt jednak nie potrafi tak sztywno na moją figurę jak moja dawna wileńska krawcowa "Mon Dieu" — (Mój Boże) — szepnęła madame Schiaparelli: i bez życia obsunęła się na perski dywan. Podobno cucono ją przez dobre pół godziny.

DOBRE RADY «WIELKIEJ CZWÓRKI»

Delegaci 21 państw znajdą już gotowy «gryplan», który «wspa-

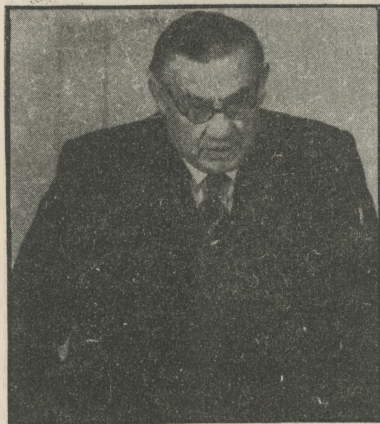


Bidault — ma powód do zmartwień: sowiecką propozycję w sprawie Niemiec.

niałomyślnie» został im przygotowany przez wielką czwórkę. Przewiduje on "sztywne" albo lepiej ramowe punkty traktatów pokojowych z satelitami Rzeszy.

A więc ile będą mogli mieć żołnierzy, samolotów, okrętów.

Włosi według tej propozycji skurczą się do 250.000 żołnierzy armii lądowej, 25.000 lotnicza, 22.500 marynarki. Czołgów 200, ani jednego więcej, Tonaż okrętów: bledne 67.000. Oprócz tego Italia musi uroczyście zrezygnować z Abisynii, Albanii, z koncesji w Tien-tsin, Szanghaju i Amoy, plus kolonie w północnej Afryce. Pantelleria i wszystkie wy-



Bevin — nie przybył do Paryża — «dyplomatyczna choroba»?

spy w odległości mniejszej niż 30 km. od brzegu francuskiego mają być zdemilitaryzowane.

Rumunia obciąla trochę gorzej. Armia lądowa 120.000 plus 8000 lotników. Okręty o tonażu 11.000 mogą mieć na pokładzie 5000 marynarzy. Lotnictwo ogranicza się do 150 aparatów.

Bułgaria. Żołnierzy armii lądowej 55.000. Lotników 5200, 3550 marynarzy będzie miało bardzo ciasno na okrętach o ogólnym tonażu 7200. Ale nie mamy im powodu współczuć.

Zarówno Rumuni jak i Bułgarzy nie mają prawa mieć ani jednego bombowca. Natomiast Rosjanie mogą tam trzymać całe chmary «Szturmowików».

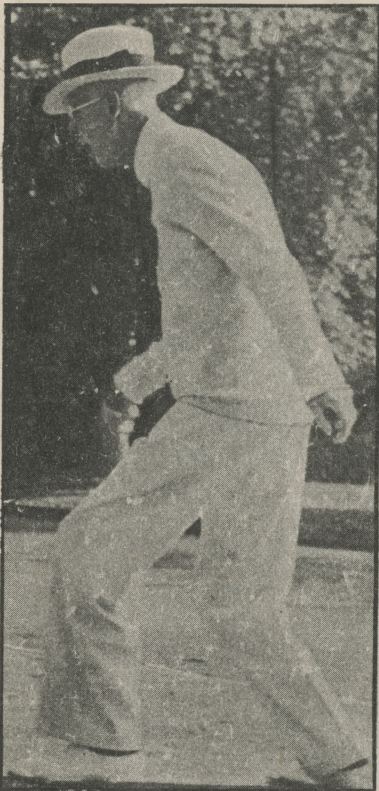
Węgrom przyznano "wielką czwórkę" 70 samolotów i 5000 lotników, Armia lądowa 65.000.

Finlandia będzie miała bardzo małą armię lądową, zaledwie 34.000 żołnierzy "Sicher jest sicher" — powiedzieli sobie Rosjanie, którym właściwie jest obojętne jakie armie posiadają Bułgaria, Rumunia i Węgry, państwa całkowicie zsowietyzowane natomiast uważają, że Finnom nie można nigdy ufać. Rosja otrzyma na wyspie Porkala w zatoce Finskiej bazę morską na lat 50, — oraz na zawsze prowincję Petsamo.

W sprawie Triestu "gryplan" "wielkiej czwórki" ustala, że Jugosławia otrzymuje wszystkie terytoria na wschód od linii francuskiej, z tym że na zachód od tej linii wykrojone będzie wolne miasto Triest. Jugosłowianie otrzymają również Zere.

«PARYSKI FASON»

W sześć miesięcy po podpisaniu traktatów pokojowych Węgry, Włochy, Rumunia, Finlandia, Bułgaria muszą mieć już swe armie, lotnictwo i marynarkę przykrojoną na "paryski fason" wytyczony przez traktaty pokojowe. Sądząc z dotychczasowej reakcji Włochów, z pomruków niezadowolenia w Budapeszcie, Bukareszcie i Sofii państwa te z trudnością pomieszczą swe ambicje w "nowych garniturkach".



Królowi szwedzkiemu Gustawowi lekarze zabronili grać w tenisa.

NYC NIE ROBI SOBIE NIC Z WYROKU

Sprawę niezadowolonych weryfikacji zawodników i działaczy sportowych, którzy współpracowali z Niemcami, zaprzęta uwagę krajowej prasy sportowej, domagającej się od miarodajnych czynników szybkiego i radykalnego rozwiązania tej kwestii.

Najwięcej spraw na tym tle znajduje się na Śląsku. W związku z dopuszczeniem do gry na meczu "Partyzant": Team Pogoń WMKS w Katowicach zawodnika Nyc, skompromitowanego udziałem w reprezentacji Berlina "Dziennik Zachodni" w artykule p. t. "Skandal w katowickim piłkarstwie" pisze m. in.:

"Nytz służył w niemieckim lotnictwie, przebywał w Niemczech, gdzie kilkanaście razy grał w reprezentacji Berlina, fotografie jego były zamieszczone w niemieckich czasopiśmie, a "Fussball" na czołowej stronie pod wielkim zdjęciem Nytza przyniósł podpis "Śląski Niemiec, Nytz - przed wojną gracz narodowej reprezentacji piłkarskiej Polski". Nie ulega

SPORT

wątpliwości, że udział Nytza w reprezentacji Berlina był dla propagandy goebbelsowskiej wymownym argumentem, że Śląsk był niemiecki, że nawet ci ludzie, których Polacy wstawiali do swych narodowych reprezentacji byli Niemcami.

Ale Niemcy wojnę przegrały. Nytz wrócił do rodzinnych Katowic jako Nyc, wstąpił do Pogoni, która sprawę oddała do Komisji weryfikacyjnej. W trakcie sprawy wyszło na jaw, że Nyc mimo, że służył w armii niemieckiej pozostawał w kontakcie z podziemnymi organizacjami polskimi, którym dostarczał broń. Fakt ten potwierdził szereg świadków. Komisja biorąc pod uwagę łagodzące okoliczności, postanowiła zawiesić Nyc na 8 miesięcy i zabronić mu raz na zawsze, tj. dożywotnio - brania udziału w jakichkolwiek zawodach międzynarodowych. Komisja stanęła na stanowisku, że barw narodowych nie można sobie zmieniać według własnego widzimisie, że Nyc grając w niemieckich zespołach, wybitnie szkodził sprawie polskiej i mimo okoliczności łagodzących zasłużył na surową karę.

I tu zaczyna się skandal. Organizatorzy z Jugosłowianami jak A sam Nyc postanowili decyzji komisji nie respektować. W takiej sytuacji nic dziwnego, że mówi się dziś, iż niedługo wrócą na boisko Wilimowski, który barwy Niemiec reprezentował aż 12 razy, Peterek członek SS, który gra już we Francji".

...

«PARTYZANT W POLSCE»

Jugosłowiańska drużyna wojskowa Partyzant po drodze na występy gościnne do Rosji zatrzymała się w Polsce i rozegrała szereg spotkań z piłkarzami polskimi. Druzgoczące zwycięstwa Jugosłowian, których przed wojną prawie zawsze były nasze czołowe jednostki, są jaskrawym dowodem niskiego poziomu piłki nożnej w Kraju.

Pierwszy mecz rozegrali Jugosłowianie w Katowicach, gdzie rozgromili kombinowaną drużynę «Pogoni» i KS Milicyjny w stosunku 8:0.

W Krakowie, wzmocniona Nowakiem z Garbarni i Giergielem z Wisły «Cracovia» stawiała bardziej zacięty opór gościom, którzy po emocjonującej grze wygrali 4:3. Był to jedyny mecz, na którym piłkarze polscy byli równorzędnym przeciwnikiem dla Jugosłowian.

W Łodzi Ł.K.S. uległ 6:0. O ogromnej przewadze gości świadczy fakt, iż bramkarz Glaser nie był przez 90 minut gry ani razu zatrudniony.

W Warszawie «Legia» wzmocniona graczami «Wisły» (Giergiel, Gracz, Artur), «Polonii» (Szczepaniak) przegrała wysoko 8:2. Jugosłowianie bili Polaków przede wszystkim szybkością i lepszą kondycją fizyczną.

W rewanżowym spotkaniu w obecności 30.000 widzów «Cracovia» uległa «Partyzantowi» 5:1.

...

Wojna z Anglikami na boisku krakowskim

Reprezentacyjna drużyna armii brytyjskiej rozegrała w Krakowie mecz z reprezentacją grodu podwawelskiego, który zakończył się nieoczekiwanym remisem 2:2 i bójką na boisku. Gra prowadzona była przez obie drużyny niezwykle ostro. Pod koniec drugiej połowy doszło do gorszących incydentów. W pewnej chwili kiedy pod bramką Anglików rozpoczęła się regularna bójka, znany działacz sportowy i socjalista Statter zaczął z trybuny, okrzykami zagrzewać graczy krakowskich do walki. Przez na poczekaniu sfabrykowana tubę wydierał się: "Artur pokaz temu 'Churchillowi' na obrońnię, kopnij go w jego antypolską politykę".



Mistrz świata Joe Luis ze swoją ex-małążką i 7-letnim Frankiem Robinsonem który brał udział w festiwalu muzycznym Murzynów.

SZTUKA



Jocelina jest nie tylko świetną modelką, ale również znakomitą tancerką i malarzką.



Żołnierz amerykański Hirschel codzienny gość Montparnassu. Pracuje on dla wielkich pism amerykańskich.

RENEANS MONTPARNASSU

—Paryż znów jest Mekką malarzy. Akademia Grand Chaumière, (położona na ulicy o tej samej nazwie) jest symbolem malarstwa, wiąże się z nazwiskami Bourdelle'a, Menarda, Prineta, Castelucho. Tu po pierwszej wojnie światowej ciągnęli z Europy Włochy, Hiszpanie, Polacy i malarze amerykańscy, aby odetchnąć atmosferą twórczości wielkich malarzy. To była wielka epoka, do której wraca się myślą i wspomnieniem. Teraz świat malarstwa żyje nadzieją, że czasy wielkiego malarstwa powrócą. Montparnasse znów zaroił się od cudzoziemców, a w starej akademii Chaumiera panuje ruch żywiołowy. Nie istnieją tu żadne formalności, nie ma biurokracji. Wystarczy mieć 10 franków, aby uzyskać prawo do pracy na 5 godzin. I wtedy wkracza się do atelier do t. zw. pracowni malarzkiej.

Tu spotyka się tylko artystów i modelki. Wiele młodych pracuje pod okiem krytycznym profesorów. Może zrodził się nowy geniusz?

ZIO FIORELLO

Przyznaje, że byłem wściekły na «sciopero» czyli strajk pracowników restauracji i kawiarni. Właśnie w okresie upałów, kiedy człowiek tak potrzebuje jakiegoś «bibity» czy aperitif'u u «con ghiaccio» te fagasy musiały zastrajkować.

Wrota do rajów trunkowych zamknięte na cztery spusty, o nocnych lokalach i ogródkach wogóle nie ma mowy: «tutto chiuso». Ba! zniknęły nawet z ulic białe bułki z «proszutem». Czy to «za sprawą kelnerów. Nie, to znów skutek obław w tym tygodniu na «mercato nero». Aha! Włec jednak władze republikańskie są energiczniejsze. Okazuje się, że są energiczniejsze i... sprytniejsze.

Bo proszę tylko posłuchać. Przyjeżdża pan i władca cioci Unrry pocziwy wujaszek z Ameryki Fiorello La Guardia. Sympatyczny dziwak, choć sam Italiano z krwi i kości; nie popiera nikogo a już na rodaków swoich ma poglądy szczególnie krytyczne. Że biedni, że głodują, że «tedeschi tutto rubato»? Nie, nie. On wie lepiej. Jego wywiad donosił mu, że we Włoszech jest wszystko czego dusza zapagnie. Rzym, Mediolan prowadzą luksusowe życie, szampan płynie, wije się «pasta sciluta» tańczą ludzie po nocnych lokalach aż do świtu, a stroją się jak nigdzie w powojennej Europie. ulicami pedzą alfa romea...

I starszerek się wściekł: «Niente aiuto» — żadnej pomocy dla czarnogiętdziarzy. Wprost tak oświadczył: Włochy nie dostaną ani jednego werka maki dopóty nie zlikwidują u siebie luksusu: nie poskromią szalejącej «bor-sa nera». Z zio Fiorello nie ma żartów. Kiedy kółka miesięcy temu Włochy chcieli jego imieniem nazwać nowy sierociniec wprost odmówił: «Jeśli wybudujecie wielkie więzienie dla czarnogiętdziarzy możecie je nazwać więzieniem imienia Fiorello la Guardia».

Bardzo się więc Włochy obawiali jego przyjazdu. A nużby zoba, czyż to, co mu doniesiono?

I oto jak na zamówienie wybuchła strejk wszystko zamknięte i już nie ma «pane bianco» ani pełnych straganów. I znów jest nędza («tedeschi tutto rubato»). Trzy, cztery, dni można wytrzymać. «Wujcio» popatrz! i... uwierzy a potem wyjechał.

A gdy tylko wyjechał na ulicy znów ukazały się pełne stragany, otworzyły się kawiarnie i gościnną podwoje ogródków. I znów życie jest piękne.

Tylko że bardzo drogie...

TEATR



Lucyna Szczepańska, popularna artystka operetki i filmu przybyła do Włoch. Spodziewać się należy jej powrotu na scenę teatrów z Korpusu.

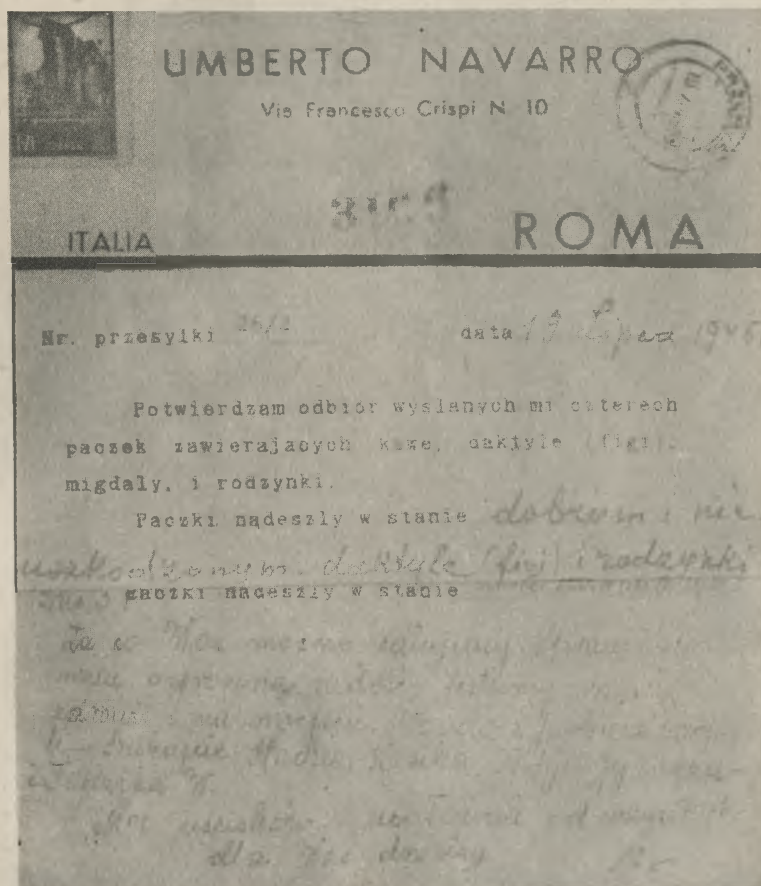
HOMER I MISTINGUETT

W starożytności 7 miast greckich walczyło o zaszczyt zaliczania Homera do grona swych obywateli, dotychczas jednak nie ustalono, w którym z tych siedmiu miast urodził się wielki dziejopis, poeta, Historiariusz — jak wiadomo lubi się powtarzać i oto we Francji 3 miastą konkurują na temat urodzin nieśmiertelnej divy rewlowej, słynnej Mistinguett. Sprawa stała się aktualną wobec ponownego małżeństwa «Miss» (któregoż z rządu) z obłubieńcem o 38 lat młodszym od niej. Miasto Chalon — sur — Saon podaje datę jej urodzin 23 lutego 1869 r., miasto Gand utrzymuje, że urodziła się tam w 1872-m, zaś Enghien znalazło w archiwum stanu cywilnego metrykę «Miss» z r. 1875. Wobec tego artystka wybrała prawdopodobnie tę ostatnią «najmłodszą datę» i jako obywatelka miasta Enghien przed niedawnym czasem wyszła za mąż w Rzymie.

Młodożeńca oczarowały widocznie słynne z piękności nogi Mistinguett, albo... jej poważne oszczędności.



Beniamino Gigli odwiedził atelier w czasie nakręcania filmu polskiego "Wielka droga". (Na zdjęciu: Gigli i Renata Bogdańska, grająca jedną z ról głównych)



Otrzymaliśmy, już szereg potwierdzeń i podziękowań z Polski. Oto niektóre:

N. przes. 29/4... dziś trzy paczki nadeszły za co Was mocno całujemy sprawiliście nam ogromną radość...

N. przes. 44/2... paczki nadeszły w stanie dobrym — jesteśmy...

N. przes. 26/2... paczki otrzymaliśmy w stanie dobrym i nieuszkodzonym...

N. przes. 55/1... paczki nadeszły w stanie możliwym — bardzo się ucieszyłam tą przesyłką, gdyż wartość tych paczek była dla mnie pewną pomocą...

N. przes. 47/4... prosimy częściej przysyłać podobne pakunki — pierwszy raz otrzymaliśmy...

N. przes. 55/4... przesyłka powyższa sprawiła nam radość, ponieważ wartość paczek stała się dla mnie potrzebną pomocą materialną — paczki nadeszły w stanie możliwym.

F/a. UMBERTO NAVARRO wysyła do Polski

(również za linję Curzona, na Litwę i do Z.S.S.R.) następujące rodzaje przesyłek:

ZA 2000 LIRÓW JEDNA

Typ I — ½ kg. kawy, ½ kg. fig, ½ kg. migdałów i ½ rodzynek;

Typ II — koszula popel., krawat, 2 pary skarpetek i 2 chustki do nosa;

Typ III — kompl. bielizny damskiej, para pończoch jedw., 2 chusteczki kolorowe;

Typ IV — dla chłopców-koszula sportowa flanel., 2 pary kalesonów, 2 pary pończoch sportowych;

Typ V — dla dziewcząt-koszula dzienna, 2 pary majteczek, 2 pary pończoch ½ jedw., szal kolorowy.

Zamówienia przymują i wyjaśnień udzielają:

Fa. Umberto Navarro - ROMA - Via Francesco Crispi 10, tel. 43083 oraz Fa. ANGLOITAL, ANCONA, Corso Garibaldi, 1, tel. 3629.

Libreria Antonio & Giuseppe MALIPIERO, FORLI, Corso Diaz, 4 - Tel. 6971.

Ogłoszenie 6'.



Nowy nabytek wytwórni amerykańskiej «Metro-Goldwyn»: miss Vera Ellen.

FILM O JANUSZU KORCZAKU

Życie i bohaterska śmierć dra Janusza Goldszmidta (Janusza Korczaka) jest tematem wielkiego filmu realizowanego w Ameryce. Jak wiadomo Janusz Korczak był nie tylko znakomitym autorem utworów dla dzieci («Król Maciuś, Antki, Staśki i Moski»), ale i całe swoje pracowite życie cały czas poświęcił dzieciom. Znałe były przed wojną sierocińce, żłobki i schroniska dla dzieci organizowane i pieczołowicie prowadzone przez samego Korczaka.

Należy zaznaczyć, że Korczak napisał również szereg powieści dla dorosłych o dużej wartości literackiej (jak np. «Dziecko salo-

nu»). Największy przyjaciel dzieci zginął, jak wiadomo, w Tremblinku, choć Niemcy skłonni byli darować mu życie. «Nie opuszczę moich sierot» — oświadczył i na czele pochodu skazanych na śmierć dzieci niosąc na ręku najmłodsze Korczak poszedł na śmierć męczeńską.

Dzieje tej świetlanej postaci, tak popularnej w Polsce ujmie film, w którym rolę główną obejmuje wielki artysta Paul Muni, bohater «Pasteura», «Zoli» i wielu innych głośnych obrazów. Scenariusz tego filmu (tytuł tymczasowy «Anioł opiekuńczy») oparty jest na relacjach świadków życia i śmierci dra Goldszmidta, bawiących obecnie na emigracji w St. Zjednoczonych.

SKRZYNKĄ POCZTOWĄ

Kpr. pchr. Taylor Jerzy C.M.F.: List otrzymaliśmy. Dziękujemy.

Plut. Głod Mieczysław C.M.F. 328. Dowiadywaliśmy się. Nie ma słownika polsko — hiszpańskiego, są jedynie, a właściwie były przed wojną samuczki języka hiszpańskiego.

St. strz. Wiliński Mieczysław C.M.F. 138: Rozpoczęliśmy wysyłkę.

Strz. Bernard Hecla C.M.F. 517: Jedyna instytucja, która może Panu pomoc jest Amerykański Czerwony Krzyż. Radzimy napisać w tej sprawie do American Red Cross. New York. Czytaliśmy, że w kilku wypadkach instytucja ta pomogła w odszukaniu krewnych.

Kapr. Korpaczewski Leszek C.M.F. 302: Książka ta została wycofana.

Strz. Kopczyński Andrzej C.M.F. 176: Bardzo dziękujemy. za miłe słowa uznania. Jedyną konkretną formą pomocy dla rodziny w Kraju są paczki. Adres majora Beamish'a. House of Commons. London. Pod tym adresem mjr. Beamish najszybciej otrzyma list.

Strz. Bohdanowicz Jerzy C.M.F. 267: Dowiadujemy się, że słownik już wyszedł i, że wydawnictwo K. Breitner rozpoczęło wysyłkę książki.

St. Hegewald. Graz. Austria: Otrzymaliśmy Dziękujemy.

St. jstrz. Tqr (Stanisław) C.M.F. 530/A: W tej chwili nie jesteśmy jeszcze w stanie Panu odpowiedzieć. Czekamy na wiadomości z Genewy.

Lech Gniewniak. Le Havre, Francja: Bardzo dziękujemy za bardzo miły list. Niestety, szczęście Panu nie dopisało, nie wygrał Pan. Może przy drugim konkursie uda się Panu lepiej. Grunt nie zniechęcać się. Pozdrowienia dla kolegów. Prosimy o nas nie zapominać.

Strz. Wypler Jerzy C.M.F. 638: Mecz w Strassburgu wygrała po przegraniu Brazylii (na środku napadu grał bosonogi Leonidas) w stosunku 6: 5.

Uwaga. Pilne. Posiadamy w redakcji list dla RYSZARDA MICHAŁOWSKIEGO, który podobno znajduje się w dywizji.

Por. Pohl Artur Grattadour. La Courtine Francja. List Pana otrzymaliśmy. Zawiera niestety wiele słusznych uwag. Postaramy się go wydrukować.

Kpr. Bolesław Gliński C.M.F. 103, St. sap. Kasperowicz Adam C.M.F. 229: Czynimy starania. Prosimy jeszcze o trochę cierpliwości.